Nr. 174. Warszawa, Czwartek dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 31.
Zachód słońca o g. 7 m. 50.

Długość dnia g. 15 m. 10.
Ubyło dnia g. 1 m. 27.

Czwartek 1 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Piotra w O.
Piatek	N. M. P. Anielskiej
Sobota	Zn. Św. Szczepana
Niedziel.	Dominika
Poniedz.	N. M. P. Śnieżnej
Wtorek	Przemienienie Pańs.
Sroda	Kajetana W.

Wiadomości Kościelne.

Jutro przypada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, Porcyunkulą zwanej, od kawałka granitu benedyktyńskiego, na którym św. Franciszek kościół Bogarodzicy wystawił, z powodu ukazania się na nim Najśw. Maryi Panny i Zbawiciela świata.

Jutro więc w kościołach:

Poreformackim przy ulicy Senatorskiej i Pobernardyńskim na Krakowsk. Przedmieściu, przypadają odpustowe nabożeństwa, które odbywać się będą przez dzień cały z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami oraz nieszporami.

Jutro jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, uroczysta wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Ś-tej Trójcy na Solcu, o 9 i pół rano, przed ołtarzem Pana Jezusa uroczysta wotywa.

Także wotywa, jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, o 8-ej zrana.

Jutro w kościele św. Jacka przy ulicy Freta, o 9-ej rano, nowenna czwarta, ku czci św. Róży Limańskiej.

Wiadomości Dworskie.

—o—

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Piotr Mikołajewicz, przybył w dniu wczorajszym o godz. 5 min. 23 z rana do Warszawy koleją żelazną petersbursko-warszawską i następnie o godz. 10 min. 20 raczył wyjechać koleją warszawsko-wiedeńską do Granicy.

(„Warsz. Dniewnik".)

ZBUNTOWANA WYSPA.

Według ostatnich wiadomości stan rzeczy na wyspie Krecie wciąż jest niezadawalający.

Rodziny greckie czemprędzej się ztąd wynoszą — a konsulowie zagraniczni zwrócili się do swych państw, z prośbą o przysłanie okrętów wojennych.

Generał-gubernator wyspy nie jest już w stanie zarządzać wyspą. Władza jego rozciąga się teraz jedynie na miasta nadbrzeżne i warowniejsze miejscowości wewnątrz wyspy, tam, gdzie stoją załogi tureckie.

W innych częściach wyspy samowładnie rozporządza się kreteński komitet narodowy, który już utworzył sporo całkiem uzbrojonych oddziałów.

Oddziały te składają się nietylko z samych chrześcian. W składzie ich znajdują się i muzułmanie, widocznie zrażeni administracyą turecką.

Komitet narodowy wcale jednak nie dąży do oderwania się od Turcyi, a nalega tylko, ażeby zaspokojone zostały jego żądania, głównie charakteru finansowego.

Uzbrojenia zaś mają na celu, ażeby w razie potrzeby odeprzeć poborców tureckich podatków.

Porta ze swej strony zarządziła, ażeby wojska tureckie w żadnym razie nie napadały na powstańców — a jeżeli same zostaną napadnięte, ażeby poprzestały na odparciu — a nie ścigały atakujących wewnątrz wyspy.

Czas naturalnie pokaże, czy to postanowienie wypływa z niedostateczności wojsk tureckich, czy też z nadziei polubownego załatwienia sprawy.

Korespondenci poważniejsi przechylają się na stronę drugiego mniemania, utrzymując, że Porta ożywiona jest dążnościami pokojowemi.

Wszelako będzie jej bardzo trudno spełnić życzenia kreteńczyków, dla braku pieniędzy.

Bardzo być może, iż Anglia nie odmówiłaby zasilenia Turcyi potrzebną sumą, lecz pociągnęłoby to za sobą poniekąd ustanowienie protektoratu angielskiego nad wyspą.

Niektóre gazety ateńskie proponowały, ażeby mianowany został generał-gubernatorem kreteńskim, dygnitarz pochodzenia greckiego, przy utrzymaniu dla Porty zwierzchnich praw nad wyspą i z pozostawieniem mu do rozporządzenia części dochodów.

W Konstantynopolu na tę kombinacyę nie zgadzają się jednak, uważając, że byłaby ona także krokiem do odpadnięcia wyspy.

W ogóle Porta bardzo zazdrosna jest o swe panowanie nad wyspą, wobec roszczeń, jakie okazują do niej: Grecya i Anglia.

Co prawda margrabia Salisbury stanowczo zaprzecza przypisywanej Anglii chęci zawładnięcia własnością turecką.

Rząd grecki także protestuje przeciw temu, ażeby chciał do siebie przyłączyć wyspę i nie szczędzi usiłowań, ażeby pomódz do uspokojenia umysłów na Krecie.

W Konstantynopolu jednakże wiedzą dobrze, że zarówno Anglia jak i Grecya kierują się w tej sprawie życzeniem uniknięcia zawikłań w obecnym czasie, w rzeczywistości atoli nie wyrzekają się swoich roszczeń w przyszłości i wszelkimi sposoby starają się umocnić swój wpływ na wyspie.

Przy takich warunkach uspokojenie Krety jest zadaniem bynajmniej nie łatwem.

Kronika polityczna.

Anglia. Na posiedzeniu Izby lordów oświadczył margr. Salisbury w od-

---

54

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Dam ci właśnie wielką ku temu sposobność. Bardzo mi dziś potrzeba twojej pomocy...

— Ah! ah!... zawołała przyjaciółka Pascala z pewnem uczuciem radości. Może zatem zaczniemy coś działać nareszcie?... Czasby już był wielki na to, jeżeli zwłaszcza nie macie zamiaru zepchnąć mnie na plan ostatni! .. Siedząc z założonemi rękami, nic a nic nie wysiedzicie... daję wam na to moje słowo honoru... No ale o cóż to idzie?...

— Będziemy dziś mieli kogoś na obiedzie.

— No to już do Marty przecie należy to do mnie...

— Marta nie może nic zgoła wiedzieć o obiedzie, jaki chcę wyprawić dziś wieczorem jednemu z przyjaciół moich...

— Więc to nie będzie tutaj w pałacu?...

— Nie... to tam będzie...

— W *Petit-Castel?*...

— Tak właśnie. Gdy przyjedziemy tam około siódmej wieczorem, powinnaś być zupełnie gotową... stół nakryty, okna pootwierane, jak gdyby dom był zamieszkany...

— To głupstwo. Kogo mam zabrać?...

— Nikogo...

— Ba... to znowu nie będzie tak łatwo!.. Zaledwie starczy mi przecie czasu na przygotowanie potrzebnych zapasów... jeżeli je tam jeszcze znajdę. Nie zdaje mi się to takiem pewnem...

— Nie potrzeba ci się w nic a nic zgoła zaopatrywać w *Petit-Castel*. Weź powóz, każ się zawieźć do jakiego wielkiego składu spożywczego i kup tam wszystko co wypada. Niech będzie to pa żółwiowa, którą się wcale, jest go w piwnicy poddostatkiem...

Niech będzie zupa żółwiowa, ...

— Rozumiem... Bądź pan spokojny...

— Szczególniej zaś, dodał Jakób z pewnym na te wyrazy naciskiem, szczególniej nie chciej *dziwić się niczemu*, co tam zastaniesz na miejscu...

— Ja dziwię się jednej tylko jedynie rzeczy, a to temu mianowicie, że nie macie jeszcze dotąd w swoich rękach całej fortuny zmarłego hrabiego de Thonnerieux.

— Zrobimy właśnie dziś wieczorem jedno w tym kierunku staranie, kochana kuzyno...

— A zatem — odpowiedziała z cynicznym uśmiechem ex-modystka, a zatem będzie to obiad *pożegnalny* dla waszego przyjaciela.

— Coś w tym rodzaju ..

— Doskonale!... Nie zaniedbam niczego z mojej strony... Dajcie mi klucze od *Petit Castel*...

— Proszę kuzynki.

Jakób wydostał klucze z jednej z szuflad swego biurka, i doręczył je Angeli mówiąc:

— Czy zaraz wyjeżdżasz kuzynko?..

— W tej chwili!... Śniadanie zjem na mieście, aby nie tracić czasu... Ubiorę się, wyjdę, wezmę powóz, pojadę do magazynu spożywczego i ztamtąd do *Petit-Castel*. Zabiorę wszystko oprócz chleba...

— Potrzeba ci pieniędzy?...

— Nie... mam jeszcze... Potem się policzymy...

— Nie oszczędzaj mnie tylko...

— Bądź i o to spokojny.

— Jeszcze słówko... Marta z pewnością będzie ciekawa wiedzieć, gdzie się udajesz... Wynajdź ty sobie jakiś pretekst...

— Powiem jej oto, że jadę do Wersalu odwiedzić jedną z przyjaciółek moich i, że może nawet zanocuję u niej. To przecie powód zupełnie naturalny!...

— O! widzę, że nie jesteś w ciemię bita... Do widzenia kochana kuzynko!.. Do wieczora!...

— Do wieczora!... A przyrzekam ci obiadek, po którym palce jak to mówią oblizywać!...

Angela ucałowała Pascala, uścisnęła Jakóba za rękę i wypadła jak szalona.

— Ona pragnie tylko działać, jak widzisz — zauważył ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux.

— Tak... jestem zachwycony... To świetny naprawdę nabytek... Pomyślmy teraz o Fauvela... Ile nam potrzeba czasu, aby przejechać naszym powozem, prostą drogą z Paryża do *Petit-Castel*?..

— Pięć kwadransy...

— Potrzeba zatem uprzedzić starego

powiedzi na interpelacye lorda Stratheden, że gotów iest złożyć na stole Izby żądaną przez tegoż dalszą korespondencyę w przedmiocie Bulgaryi. Historya tego kraju od roku zaprzeszłego nie obfituje w wypadki. Niepodobna jest sądu o tem wydawać, jaka będzie przyszłość półwyspu Bałkańskiego i innych części Ottomańskiego Państwa; obecnie żadnego nie ma większego niż kiedybądźindziej powodu obawiania się jakichś niedalekich zakłóceń; spostrzegać się nawet dają pocieszające objawy utrwalenia i dalszych postępów. Ze strony różnych władców, tak większych jak i mniejszych, mniej niż kiedykolwiek widać pochopności do spekulowania na możliwe w Turcyi zawichrzenia. Rosya zachowuje się jaknajpoprawniej.

Minister wyraził się dalej, iż wszczynanie rozpraw nad sprawami Wschodniemi nie najlepszą byłoby rzeczą. Mniema on w ogólności, że sprawy te o tyle rychlej do zdrowego i bezorężnego przez sam naturalny rozwój siły zamieszkałych w tamtych stronach ludów dojdą rozwiązania, o ile nikt z zewnątrz stojących czynem ani słowem nie będzie podniecał niepomyślnych od czasu do czasu wynurzających się tam poróżnień. Z pewną wreszcie dozą ufności tuszy on sobie, iż ciemna perspektywa, przez interpelanta co do blizkiej przyszłości roztoczona, w faktach stwierdzenia nie znajdzie.

Izba gmin po ośmiogodzinnych rozprawach uchwaliła wniosek rządowy o podwyższeniu uposażenia księcia Walii o 36 tysięcy funtów sterlingów rocznie, bez osobnych uposażeń dla jego synów i córek.

Francya. Paryż zajmuje się najświeższym skandalem, mianowicie wykradzeniem z drukarni rządowej i ogłoszeniem w dzienniku bulanżystowskim „La Cocarde“ zeznań generała Ferrona i Pawła Aliberta, uczynionych w najgłębszej tajemnicy przed komisyą śledczą senatu.

Redaktor „La Cocarde“, Mermeix, został aresztowany. Okazało się, iż pomimo przedsięwziętych środków ostrożności, udało się robotnicy Joannie Noveux pochwycić z drukarni Dalloz'a jeden egzemplarz zeznań generała Ferron'a, drukowanych w liczbie 300 numerowanych egzemplarzy, a przeznaczonych dla członków senatu.

Policya przedsięwzięła natychmiast środki stosowne, skonfiskowała dalszy ciąg rękopisu, znalezionego w drukarni „La Cocarde“, widocznie jednak odpis zrobiony był z oryginału na dwie ręce, gdyż jednocześnie w „Intrasigeant“ Rochefort'a zaczęły się ukazywać artykuły, streszczające zeznania wymienione podług tekstu oryginalnego.

Zeznania generała Ferron dotyczą głównie pobytu Boulangera w Clermont-Ferrand.

Winnych pochwycenia i ogłoszenia tajnych dokumentów przeznaczonych do śledztwa kodeks karze dosyć surowo, gdyż począwszy od więzienia skazuje nawet na ciężkie roboty, stosownie do stopnia wagi dokumentów.

Termin wyznaczony Boulangerowi przez senat do stawienia się przed sądem, upłynął w sobotę.

Obecnie wyznaczono nowy termin dziesięciodniowy, tym razem ostateczny. Odpowiedni artykuł prawa brzmi: „Jeżeli po powołaniu przed sąd oskarżony nie stawi się lub zatrzymany nie będzie, prezes sądu wyda rozkaz, aby wyznaczono nowy termin dziesięciodniowy.

Jeżeli w ostatecznym terminie oskarżony nie stawi się, zostanie ogłoszony za opornego władzy, a jako taki zostanie na czas procesu pozbawiony praw cywilnych, majątek jego będzie zasekwestrowany.“

* Sztab główny z generałem Miribelem ogłosili program wielkich manewrów, które się zaczną 5-go sierpnia, na wschodniej granicy Francyi; 34 tysięce wojska przyjmie w nich udział.

Armia wykona pochód na Void i Vitry. Druga część manewrów, będzie mieć charakter zaczepno-odporny z korpusem wzmocnionym. Jedenasta dywizya pójdzie na Ligny i zabezpieczy przeprawę przez Marnę pod Saint-Dizier, podczas gdy nieprzyjaciel będzie oczekiwany między Chalons i Vitry, 12 dywizya (zachodnia) rzuci się na nieprzyjaciela i odeprze go w stronę Ornain.

Wielka rewia zakończająca manewry, nastąpi 19 sierpnia.

Szwajcarya. Rada związkowa szwajcarska robi liczne zakupy zboża, furażu i konserw dla wojska.

Wydalono z Genewy znaczną liczbę anarchistów — a między nimi znanych Claud Born'a i Montbrun'a.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** Rzeczywisty radca stanu Rogoziński, prezes departamentu izby sądowej warszawskiej, wyjechał wczoraj za granicę.

* **Dr. Watraszewski**, naczelny lekarz szpitala św. Łazarza, wyjechał wczoraj do Paryża na kongres syfilidologów.

* **Komisye sanitarne** zrewidowały w ubiegłym tygodniu 328 domów w Warszawie, wskutek czego 43 właścicieli domów za znalezione nieporządki skazano na kary pieniężne w ogólnej sumie 616 rs.

* **Departament medyczny** wyjaśnił, iż terminy „dentysta“ oraz „lekarz-dentysta“ uznane są za równouprawnione, i że osoby, posiadające dyplomy na dentystów, mogą używać obydwóch tytułów dowolnie.

* **Komora tutejsza** ogłasza, że na przykomorku w Zaksikowie, w powiecie janowskim, rozpocznie się z dniem 6-ym b. m. licytacya towarów skonfiskowanych w różnych czasach, a między innemi: 20,809 arszynów koronek bawełnianych, 5,664 arszynów wstążek półjedwabnych, 1,162 sztuk chustek, 20 funtów taśmy bawełnianej, $2^1/_2$ funty taśmy wełnianej i t. p.

* **Dla zapobieżenia** wypadkom pożaru na placu targowym Witkowskiego, przeznaczonym wyłącznie dla wozów ładownych słomą i sianem, p. oberpolicmajster zabronił w dni targowe, t. j. we wtorki i piątki, palenia tytoniu na tymże placu.

* **Ministeryum spraw wewnętrznych** opracowało przepisy o rozciągnięciu kontroli nad handlarzami koni i bydła na jarmarkach. Przepisy te mają głównie na celu usunięcie pośrednictwa faktorów, którzy działają zwykle na szkodę kupujących. Pomiędzy innemi ma być określona ściśle odpowiedzialność handlarzy wobec kupującego, za ukrycie wszelkich wad sprzedawanego konia lub bydlęcia. W podobnym wypadku kupujący powinien zwrócić się z odpowiedniem zażaleniem do władz policyjno-weterynaryjnych, które po zbadaniu istoty zażalenia pociągną do odpowiedzialności nieuczciwego handlarza.

Termin złożenia skarg w razie wykrycia u konia lub bdlyęcia chorób ostrych określono na dni siedem, w innych razach na dni trzydzieści. Handlarz, przekonany o sprzedaż bydlęcia ze świadomie ukrytą wadą, skazany będzie, oprócz zwrotu pieniędzy, na odszkodowanie nabywcy.

* **Debiut.** Wczoraj na scenie teatru Letniego w krotochwili „Nowa Françillon” wystąpiła w roli Wandy, jako debiutantka, p. Natalia Czyżkowska, artystka scen prowincyonalnych, znana w Warszawie z zeszłorocznych występów w „Wodewilu„. Trudno odgadnąć dlaczego artystka wybrała sobie na popis taką rolę, która wcale się nie nadaje do jej temperamentu scenicznego. „Nowa Françillon” nie miała w grze p. Czyżkowskiej tej naiwności... gapkowatej, jaką jej nadali autorzy, skutkiem czego wyglądała nienaturalnie. Spodziewać się należy, iż pani Cz. uczyni w przyszłości szęśliwszy dla siebie wybór roli, w której będzie mogła wykazać zdolności swe i inteligencyę, jakie posiada obok sympatycznej powierzchowności i miłego głosu. Zalety gry pani Cz mieliśmy sposobność poznać zeszłego roku w „Wodewilu“ przy występach jej „W Tatrach“ i dla tego debiutu wczorajszego nie uważamy za decydujący, w mniemaniu, że następne uwidocznią, jak dobrym byłaby nabytkiem pani Cz. dla personelu sceny warszawskiej. —*śl*—

* **W „Dniewniku Warszawskim“** zamieszczono rozkaz do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego z dnia 30 czerwca (12 lipca) r. b., w którym powiedziano między innemi: Na mocy 1 punktu dodatku do rozkazu w wydziałach wojskowych z 6 (18) maja 1885 r.: „Wszystkim generałom, sztabowym i ober-oficerom gwardyi, armii i floty, znajdującym się na służbie czynnej i noszącym przysługujący ich randze uniform, przyznane jest prawo uprzywilejowanego przejazdu drogami żelaznemi, w celu załatwiania podczas wyjazdów własnych interesów prywatnych.“ Tymczasem niejednokrotnie podnoszono kwestyę, czy zaświadczenia na taki uprzywilejowany przejazd mogą być wydawane powyższym osobom przy ich wyjeździe w interesach służbowych. Z uwagi, że z uprzywilejowanych przejazdów kolejami żelaznemi mają prawo korzystać wszyscy wyżej wymienieni generałowie, sztabs i ober-oficerowie bez żadnych ograniczeń, i że z tego po-

---

lisa, że o kwadrans po piątej poślemy po niego...

— Uprzedzić... a to w jaki sposób?...

— Listownie...

— Nie. List byłby olbrzymiem głupstwem. Mogliby go odnaleźć i masz dyabła nie tracza. Alzatczyk pójdzie...

— Dobrze, ale jeżeli chcesz posłuchać mojej rady, naznacz mu spotkanie w którejkolwiek kawiarni, gdzie zaczekamy na niego.

— Masz racyę... To lepiej niż posyłać przed jego dom nasz ekwipaż.

— Jeszcze uwaga... Alzatczyk zobaczy tego poczciwca... To już będzie wcale nie dobrze...

— Prawda, ale jakże zrobić?...

— Fauvel, jak mi mówiłeś, mieszka na trzeciem piętrze...

— Tak i ma na drzwiach swój szyldzik.

— A zatem ja tam pójdę, udam się doń bez opowiadania się odźwiernemu i uprzedzę go, że wieczorem, o piątej, wstąpimy po niego i zabierzemy do którejkolwiek kawiarni, do której wszakże wstępować nie będziemy wcale potrzebowali... Dość będzie dać znak naszemu człowiekowi. Zostaw mnie przeprowadzenie tego wszystkiego i bądź spokojny, że się na żadne a żadne niebezpieczeństwo nie narazimy...

— Kiedy pójdziesz?

— Już idę... Powrócę na śniadanie.

— Idź zatem... a spisz się dobrze.

XIV.

Pascal ubrał się pospiesznie i poszedł na ulicę Guénégaud; punkt o dziesiątej znalazł się u celu podróży i zadzwonił do drzwi Antoniego Fauvela.

Antykwaryusz poszedł otworzyć i zapytał młodego człowieka, którego nie poznał wcale, co sobie życzy od niego?...

— Jestem sekretarzem doktora Thompsona—odpowiedział Pascal—i on mnie tutaj przysyła...

— Racz pan wejść, szanowny panie, powiedział antykwaryusz, usuwając się dla zrobienia miejsca gościowi. Domyślam się co pana sprowadza. Doktór jest rozsierdzony na mnie, więc i pan przychodzisz jeszcze z wymówkami...

— Z wymówkami? — powtórzył Pascal. Niech mnie Bóg broni, łaskawy panie. Zkąd pan przyszedł do podobnego przypuszczenia...

— Obiecałem był wczoraj dostarczyć panu Thompsonowi zamówione przezeń dzieło, a tymczasem nadzwyczajne, a nieprzewidziane przeszkody, nie pozwoliły mi dotrzymać danego słowa.

— Ani wspomniał o tem opóźnieniu...

— O co idzie zatem?

— O radę pańską, o którą prosił już pana...

— Ah!... bardzo dobrze... Przypominam sobie... Chodzi o bibliotekę trafiającą się do nabycia gdzieś w okolicy Port-Créteil. Czy już dzień na ekspertyzę został oznaczony?...

— Odbyć się ma jutro rano.

— Brawo!.. to się złożyło doskonale. Jestem gotów oddać się cały do rozporządzenia pana doktora Thompsona, mego szanownego klienta. Pan doktór mówił mi, że w wigilię wieczorem pójdziemy do jego willi i tam oszacujemy....

— Trwa właśnie ciągle przy tym zamiarze i kazał mi zaprosić pana dziś na obiad do *Petit-Castel*.

— Jestem gotów do usług... O której godzinie mam się stawić?...

— O piątej punktualnie...

— A gdzie?...

— Może pan życzy sobie aby doktór tutaj wstąpił po pana?...

— O, nie!... Mam parę jeszcze interesów, które z połódnia zatrzymają mnie po za domem... O wpół do piątej muszę być na bulwarze Strasburskim... Czy nie zgodziłbyś się pan abym oczekiwał na pana Thompsona w kawiarni „Dziewiętnastego wieku?“

— Jestem pewny, że i doktorowi będzie to bardzo na rękę...

— A zatem rzecz ułożona. Na kilka minut przed piątą będę siedział na tarasie...

— Doktór nie pozwoli panu czekać na siebie... punktualnym jest jak nikt chyba...

Pascal odszedł, a Fauvel wybrał się za interesami.

Przed wyjściem przywołał Gendrin'a, swego robotnika.

— Jutro niedziela—rzekł—i jak sądzę, nie myślisz o robocie na jutro.

— O, nie, proszę pana... Chciałbym pójść z żoną odwiedzić mego chłopczynę, któregośmy oddali mamce pod Melun na wychowanie. Gdyby pan nawet dziś mnie już nie potrzebował, to byśmy dziś jeszcze pojechali...

— Nie mam nic przeciwko temu—odparł Fauvel. Jedź sobie choćby zaraz, jeśli ci się podoba. Posunąłeś znacznie naprzód robotę, należy ci się zatem odpoczynek... Tylko pamiętaj, abyś w poniedziałek stawił się z samego rana... Muszę koniecznie wyjechać w poniedziałek na dni kilka i muszę ci wskazać co będziesz miał do zrobienia...

— Będę z pewnością przed ósmą.

— To dobrze. A może potrzebujesz co pieniędzy?...

— Gdyby pan raczył mnie wspomódz, to bym był bardzo wdzięczny. Mógłbym kupić co w takim razie dla po-

wodu mają prawo otrzymać zaświadczenia w każdym czasie, pytanie więc, czy korzystać mają z zaświadczeń dla wyjazdów w swoich interesach prywatnych, lub też w interesach służbowych,—żadnej kontroli podlegać nie może. W obec powyższego wyjaśnienia zaświadczenia będą dawane bez żadnego ograniczenia.

* **Do Ciechocinka.** P. Konstanty Gawryłow, znany skrzypek, wyjeżdża wraz z p. Michałem Hertzem do Ciechocinka dla dania tamże koncertu w d. 4 b. m. Weźmie w nim udział i panna Wisnowska.

* **„Fryne w Eleuzis"** Siemiradzkiego wczoraj ostatni raz zwiedzaną była przez publiczność w salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

W ciągu niespełna dwu miesięcy podziwiało obraz około 20,000 osób.

Dochód wynosi około 4,000 osób.

* **Karawana syngalezów** rozpocznie przedstawienia od jutra w ogrodzie zoologicznym.

* **Woda na Wiśle** przybiera od onegdaj, a dziś stan wody wynosi stóp 3 cali 4-y.

* **Przy kopaniu kanału** przy ul. Długiej znaleziono wczoraj w znacznej głębokości kloc drzewa tak ciężki i gruby, iż z trudnością wydobyto go windami.

* **Zawalenie się bruku.** Na ul. Królewskiej, naprzeciw bramy ogrodu Saskiego, zapadł się bruk.

Wypadek zdarzył się w chwili, gdy przejeżdżał powóz prywatny. Silne konie, zacięte batem, ruszyły z miejsca i powóz ocalał.

* **Kara.** Na kolei nadwiślańskiej, na 285 wiorście, zatrzymany był przed paroma dniami na 2 min. pociąg pocztowy Nr. 1, z powodu napotkania stojącego na drodze wagonu, naładowanego towarem.

Winnym nie uprzątnięcia wagonu, okazał się starszy robotnik 28-go rewiru, Stefan Dawid, który skazany za to został na zapłacenie kwoty rs. 5.

* **Kompania.** Dziś o godz. 9 z rana po skończeniu wotywy, z kościołka św. Stanisława na Woli pod Warszawą, wyszła kompania do Miedniewic na odpust Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, przypadający w dniu jutrzejszym. Chóry pod dyrekcyą p Stembrowicza podczas wotywy wykonały pienia religijne.

* **Z kolei terespolskiej.** Wczoraj, pod prezydencyą dyrektora Gnoińskiego, odbyło się nadzwyczajne zebranie zarządu kasy emerytalnej drogi żelaznej terespolskiej, mające na celu przedsięwzięcie środków zaradczych przeciwko wystąpieniu do ministeryum komunikacyi pp. Hejmana, Hofmana i Niemirowskiego o... zamknięcie kasy wspomnionej.

Zebrani uznawszy słuszność 318 uczestników broniących praw swych emerytalnych, uchwalili wystąpić do rady zarządzającej, jako instytucyi, decydującej w sprawach kasy emerytalnej, z zamiarem wyświetlenia nieuczciwego zamachu pp. S., H. i N. na kasę zjednoczenia, stały zaś członek zarządu pan Weychert odczytał zebranym przygotowany projekt przedstawienia do rady, którego punkta główne żądają. Aby rada polecila komu należy, wykrycie uczestników kasy emerytalnej, którzy wystąpili z żądaniem zamknięcia tejże, zarządowi bowiem kasy i jej uczestnikom wiadomo o zamachu pp. S. H. i N. z ust prywatnych, uczestnicy zaś pragną wiedzieć nazwiska z ust swego zwierchnika, jakim jest rada zarządzająca. Aby powiadomiła, czy pp. S. H. i N. wystąpili do ministeryum za pośrednictwem rady, jak tego przepis i porządek wymaga, czy też pominęli tę formalność. W tym ostatnim razie petenci proszą o przykładne ukaranie winnych, jako uchylających się od obowiązującego porządku. Aby rada oświadczyła, czy solidaryzuje się z żądaniem pp. S. H. i N. i jeżeli podanie ich przechodziło do ministeryum z rady, to z jakim z jej strony wnioskiem. Aby rozciągnięto opiekę nad losem uczestników, których przyszłość, w razie przychylnego zadecydowania „petycyi" pp. S. H. i N. okaże się godną politowania.

Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

Postawiony mi zarzut w niektórych organach prasy, jakobym podstępnie starał się o otrzymanie teatru łódzkiego i pozyskał go, zniewala mnie do dania następującej odpowiedzi, dla wyświetlenia prawdziwego stanu rzeczy. Ubolewanie nad losem aktorów i publiczności łódzkiej, która skutkiem moich „podkopów" została jakoby pozbawioną stałego *teatru*, jest doprawdy więcej niż dziwnem. Przedewszystkiem—kto ma do tego teatru więcej praw, ja, czy p. Kosielecki? Wszystkie plany na stały „Teatr Łódzki," jeżeli go tak nazwać można, ja w swoim czasie podałem pierwszy memu dziś rywalowi i mieliśmy działać wspólnie, on, naturalnie, nie opuszczając współpracownictwa w „Dzienniku Łódzkim". Tymczasem gdy p. K. natrafił na kopalnię złota w osobie jednego z melomanów, wnet zapomniał o tem, że jest ze mną związany słowem honoru, a za całą wdzięczność rozbił mi towarzystwo. Więc kto jest „Radziejowskim?" Przecie większa część artystów niby stałego teatru p. Kościeleckiego, z nim samym na czele, to moje towarzystwo, z którem już byłem w Łodzi, ciesząc się jak największem powodzeniem, choć działałem bez zapomogi, tylko o własnych siłach.

Obrońcy p. Kościeleckiego w druku, wychwalają wysoce umiejętność jego w prowadzeniu dyrekcyi. Zapewne musi to być ta umiejętność niepospolita, skoro, jak wiadomo, rzeczywiście pan Kościelecki tak kierował dyrekcyą w stałym teatrze t. j. w Poznaniu, że mu ją musiano przed upływem terminu odebrać, tak, jak mu i teraz odebrano ją w Łodzi, mając do niego wieczny żal.

Nie na tem jednak koniec dyrektorskim zasługom, któż, jeżeli nie on, towarzystwo, które grało potem pod jego dyrekcyą, ze zmienionem nazwiskiem jego na Łucyana, w tejże samej pogardzonej przez niego dziś „Alhambrze", doprowadził do ostatniej nędzy, chociaż nosił tytuł dyrektora teatru poznańskiego?... Nie poruszałbym był tu tej kwestyi, gdyby żarliwi protektorzy p. Kościeleckiego, nie zarzucali mi w tak bezwględny sposób, nieumiejętnego prowadzenia teatru, a co gorsza, nie obywatelskiego dążenia do upadku sceny. Zarzucano mi też wyłączne protegowanie „podkasanej muzy". Najwymowniej przeciw temu świadczy, bieżący mój repertuar. A przecie p. Kościelecki wbrew programowi swemu, zapowiadającemu szumnie tylko wyższą komedyę, nieustannie prawie daje tylko operetki, czego o mnie powiedzieć nie można. A wzorowe wystawianie w ciągu mego kierownictwa teatrem: „Nocy świętojańskiej", „Czartowskiej ławy", „Złotego cielca", „Rozwiedźmy się", „Chaty za wsią", „Dziewczę z chaty za wsią", „Lisa w kurniku", „Państwa Wacków", „Niebieskich ptaków", Żyda" i tylu innych wartościowych sztuk oryginalnych, czyż nie stanowi jasnego dowodu dbałości mojej o swoję scenę, wynagradzanie zaś autorów tych sztuk, nie setkami, lecz tysiącami rubli nie daje prawa nikomu, do nazywania mnie „przedsiębiorcą", widzącym w prowadzeniu, tylko osobisty interes z pogwałceniem praw sztuki.

Co zaś do towarzystwa mego, o którem jedno z pism wyraża się na rzecz p. Kościeleckiego z takiem obecnie lekceważeniem, muszę przypomnieć, że zaledwie przed kilkoma dniami, ono samo jednogłośnie ze wszystkiemi dziennikami, pisało o towarzystwie mojem z zupełnem uznaniem. Fakt ten zdaje się nie potrzebuje komentarzy.

Na tem kończę moję obronę, zostawiając dalszą ocenę mojej działalności bezstronnemu sądowi publiczności łódzkiej.

Józef Puchniewski.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 11, wczoraj w południe ciepła stopni 19.

Kradzieże. Z piwnicy domu pod Nr. 13 przy ulicy Przejazd, skradziono różną bieliznę damską, kilkadziesiąt par skarpetek, 4 koszulki wełniane, 8 kaftaników włóczkowych, tuzin kalesonów i wiele innych towarów, wartości kilkudziesięciu rubli.

— Z komórki Czesława Chodnikowskiego na Lesznie pod Nr. 104 skradziono nocy wczorajszej wszystek drób' w liczbie kilkudziesięciu sztuk; o kradzież podejrzany jest Franciszek Sołodowski.

— Władysławowi Romanowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej pod Nr. 5, na skwerze skradziono podczas drzemki zegarek srebrny.

— Ottonowi Hirne, zamieszkałemu na Żelaznej pod Nr. 87, wczoraj podczas drzemki w Saskim ogrodzie, wyciągnięto z kieszeni pugilares z kilkudziesięcioma rublami.

* **Mołodeczno**, miasteczko w gubernii Wileńskiej, zostało w nocy z dnia 22 na 23 b. m. zniszczone klęską pożaru.

Pierwsze płomienie pokazały się w domu Zweigbauma przy ulicy Wileńskiej, ogień szerzył się nadzwyczaj szybko.

Pomoc nadbiegła wkrótce ze stacyi kolejowej i z poblizkich dóbr hr. Tyszkiewicza, brakło atoli ludzi do ratunku, gdyż każdy myślał o uratowaniu swych

---

draczka, zrobić jaki mały podarek dla mamki, coby żonę moję uszczęśliwiło...

— To masz-że sobie sto franków.

Gendrin wziął niebieski papierek z rąk Fauvela i podziękował mu gorąco.

— No, zmykaj już sobie teraz—dodał antykwaryusz.—Potrzebuję wyjść, więc chcę zamknąć drzwi za tobą.

— Zaraz, proszę pana... wezmę tylko paltot i uciekam...

W pięć minut potem, Fauvel zasunął mocne zasuwy, w które drzwi od pokoju służącego były zaopatrzone.

W chwili, gdy sam wychodził z mieszkania, zatrzymał się nagle.

— A bodajże cię!...—mruknął—a toż zapomniałem dzieła przyrzeczonego dr. Thompsonowi...

Cofnął się, poszedł dostać z czarnego gabinetu: „*Pamiętniki hrabiego de Rocheforta*," wpakował je do kieszeni ubrania zwierzchniego i po starannem pozamykaniu wszystkich zamków, wyszedł.

Zatrzymał się przed izbą odźwiernego, aby mu powiedzieć, iż wróci dopiero jutro rano, ale zastał drzwi zamknięte i lokalik pusty zupełnie.

Trochę niezadowolony z tego powiedział:

— Poczciwa kobiecina poszła sobie pogawędzić trochę, ale mniejsza oto, ma przecie klucz swój własny. Jutro rano pójdzie jak zwykle uporządkować mi w pokoju i zobaczy, że nie powróciłem jeszcze.

I poszedł.

Rajmund Fromental, jak już wiemy, porozdzielał swych podwładnych po różnych bibliotekach Paryża.

Sam z dwoma agentami, których szczególnem zaszczycał zaufaniem, czuwał od dwóch dni w bibliotece narodowej.

W ciągu tych dwóch dni, nie zaszło nic ważniejszego.

Możnaby było przypuszczać, że złodzieje książkowi odgadli, że się coś święci niedobrego i cofnęli przezornie.

— Nie możemy zrażać się niepowodzeniem...—oświadczył Rajmund swoim ludziom. Będziemy dotąd pilnować, dopóki nie przyłapiemy łajdaków. Zdwoimy owszem czujność...

O dziesiątej rano w sobotę, w chwili, gdy otwarto gmach biblioteki przy ulicy Richelieu, trzej ludzie zmieniali jeden po drugim przy wejściu do sali pracy i zamieniwszy po parę słów z urzędnikiem siedzącym przy wejściu, otrzymywali od niego buletyny osobiste.

Ci trzej ludzie, różnego wieku, ubrani byli przyzwoicie, ale bez najmniejszej przesady, jak zwykle ubierają się ludzie przybywający do biblioteki w celu poszukiwań naukowych, lub uzupełnienia swych studyów.

Wszyscy trzej mieli lornetki z sobą.

Każdy z nich miał też pod pachą teczkę wypchaną papierami.

Byli to: Rajmund,—Pradier i Bouvard.

Bouvard umieścił się w pierwszej ławce od wejścia z prawej strony.

Pradier zasiadł na lewo w ławie korespondentów.

Rajmund zbliżył się do estrady bibliotekarzy i porozmawiawszy coś z jednym z nich po cichu, zajął pierwsze miejsce na ławce pod samą estradą.

W ten sposób mógł był wzrokiem porozumiewać się z urzędnikami, co wśród okoliczności nadzwyczajnych, w jakich się znajdował, zastępowało mowę ustną w zupełności.

Według zwyczajów przyjętych w bibliotece i aby się nie zdradzić, nowo przybyli zachowywali się jak zwyczajni pracownicy, każdy zażądał buletynu informacyjnego i każdy wypisał na nim tytuły dzieł, które otrzymać pragnął.

Dostarczono im te dzieła i zabrali się do ich przeglądania, udając, że robią wyciągi, a właściwie spoglądając to na prawo to na lewo i pilnie bacząc na wszystko, cokolwiek działo się w sali.

Ta sala zapełniała się powoli.

Około pierwszej z południa, było w niej ze dwustu pracowników różnego wieku, od uczonych starców wertujących wydania stare i nieznane — do reporterów dziennikarskich, poszukujących tematów do artykułów i starych anegdot do odświeżenia.

Były także trzy czy cztery jakieś kobiety.

Pomimo tak znacznej liczby czytelników, panowała tu cisza najzupełniejsza, cisza naruszana jedynie szmerem kart przewracanych, piór ślizgających się po papierze i krokami dozorcy przesuwającego się pomiędzy ławkami i pilnującego porządku.

Cały ten tłum nie był bynajmniej nieruchomym.

Ciągle się ktoś to tam to owdzie uwijał, ten żądał wydania sobie książek, tamten zapytywał o katalogi.

Rajmund nie spuszczał z oka bibliotekarza, który odzywał się doń od czasu do czasu, ale żadnym gestem, żadnem spojrzeniem, nie pozwalał przypuszczać aby dzień dzisiejszy miał być od poprzednich szczęśliwszym.

Naraz Fromental zadrżał cały.

Wzrok bibliotekarza zatrzymał się na nim znacząco i po raz pierwszy, jakby mu mówił: Jest coś nowego!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruchomości, ogień tedy szalał przez dziesięć godzin, od 1-ej w nocy blizko do południa.

Spłonęła połowa prawie miasteczka, ulice: Wileńska, Wilejska, Bazarowa, w krótkim czasie ogień pochłonął przeszło sześćdziesiąt domów, trzy bóżnice, pocztę i biuro telegraficzne.

Blizko 1,000 osób dotkniętych zostało tą okropną klęską.

Pożar powstał, jak sądzą powszechnie, z podpalenia domu, przedstawiającego bardzo małą wartość — a ubezpieczonego nader wysoko.

Ludność miejscowa nietylko że nie ratowała energicznie, ale przeszkadzała ratunkowi pożaru.

Opowiadają, iż żydzi nie chcieli rozbierać domu, w celu ograniczenia pożaru.

Na zgliszczach spalonego miasteczka, na drugi dzień po pożarze, zebrali się żydzi i rzucili klątwę na podpalacza, który zniszczył miasteczko.

Środek niezły — ale, o ile się zdaje, i wyklęty odbierze także swą należność z kasy ubezpieczeń.

Nie klątwy, ale reformy ubezpieczeń bardzo a bardzo nam potrzeba.

Z różnych stron.

× **Tort weselny** księżniczki Walii miał 6 stóp wysokości, 26 cali średnicy i ważył 150 funtów. Na podstawie umieszczone były medaliony z białego aksamitu, a na nich inicyały państwa młodych. Na torcie stał posąg otoczony, podobnie jak cały tort, girlandami z pączków różanych, bzu i kwiatu pomarańczowego.

× **O ogromie Londynu** dają pewne pojęcie następujące cyfry statystyczne. Co cztery minuty przychodzi tam na świat jeden nowy obywatel, co 2 tedy godziny przypada 30 urodzin, gdy w tym samym przeciągu czasu 20 osób oddaje ostatnie tchnienie. Długość wszystkich ulic Londynu razem wzięta wynosi 7,000 mil angielskich. Gdyby ktoś chciał wszystkie zmierzyć swym krokiem, musiałby użyć na to blizko rok czasu, choćby dziennie robił 20 mil angielskich, t. j. około 29 kilometrów. Dla zaspokojenia swych żołądków potrzebuje ludność Londynu rocznie 500,000 wołów, 2 miliony owiec, 200,000 cieląt, 8 milionów sztuk ptactwa, 500 milionów funtów ryb, 500 milionów ostryg, 200 milionów homarów, raków i t. p. Oprócz tego wszystkiego pochłania Londyn kilka milionów ton (1,000 klg.) konserw mięsnych, oraz niezmierne masy owoców i wszelkich jarzyn. Drobny ten wykaz uzupełnić należy 260 milionami kwart piwa, wina i różnych spirytualiów.

× **Olbrzymi bankiet**, jaki miasto Paryż wydaje dla merów z całej Francyi, będzie osobliwością w swoim rodzaju; współbiesiadników 36,000 to wcale nie bagatela. Gdzie znaleźć tyle nakryć, tyle służby tylu kucharzy? P. Alphand, który urządzał już podobne uczty, objął i tutaj kierownictwo. Nakrycia mają być wszystkie jednakowe, dania obiadowe jednakie dla wszystkich. Zachodziła trudność wynalezienia dostawcy, dającego rękojmię dostarczenia wszystkiego na jeden dzień, na jedną minutę; 20,000 porcyj zupy; 20,000 porcyj pulardy z truflami i t. d., a bielizna stołowa, srebro, szkło! Posługujących i dyrygujących nimi potrzeba 1 200; kucharzy 120; kuchcików 350, pasztetników 40 tu, a nadto personel dostarczający produktów surowych!

Podjął się tego dom „Potel i Chabot," który już obsługiwał podobny bankiet, wydany także dla merów na Polu Marsowem. Menu obiadu zatwierdzone przez komisyę zabaw, pod przewodnictwem p. Alphand obejmuje: Rosół à la parisienne; pstrągi z sosem francuzkim; polędwica w galarecie; galantyna z pulard z truflami; indyki młode pieczone; pasztety à la Potel; sałata printanière; ciasta rozmaite; deser, wina: Madera stara, Medoc, Pomard-Bouchard stary, szampan mrożony, kawa i likiery.

Bankiet odbędzie się w wielkiej nawie Pałacu przemysłu. Stół na 40 osób na wzniesieniu dwumetrowem ustawiony, zajmie p. Carnot, ze znakomitszymi zaproszonymi; wprost niego ustawiony będzie wielki stół na 6,500 osób i dalej stoły takie same.

Spodziewane jest, że z 36,000 zaproszonych, przybędzie co najmniej 15,000. Baraki w około Pałacu przemysłu, tworzyć będą dalszy ciąg sal jadalnych. Kuchnie parowe urządzone zostaną na dole, pod galeryami.

Z Pragi czeskiej piszą pod dniem 26 lipca.

Że w ziemi wiele jeszcze pozostaje pamiątek ukrytych oddawna, o tem wątpić chyba nie możemy. Wojny średniowieczne i nowożytnych wieków zniewalały człowieka do ochrony swoich skarbów i posiadłości przed okiem drapieżnych żołnierzy i rozpasanych najezdców. Duże miasta w szczególności ucierpiepiały na tem wiele, bo był to zawsze ponętny kąsek dla nieprzyjaciela. Niemało też chwil takich przechodziło i Praga czeska, i te niezawodnie, a nie inne przyczyny spowodowały ukrycie wielkiego skarbu w ziemi, który teraz przypadkiem odnaleziono dnia 9 lipca, a obecnie wystawiono na widok publiczny w Muzeum królestwa czeskiego.

Kopiąc fundamenta pod dom oznaczony numerem 463, przy ulicy przezwanej „na Bojisztie", robotnicy natrafili o godzinie 11-ej przed południem d. 9 lipca na skrzynię, która w głębi 1 metra ukryta była w ziemi. Skrzynię tę oddano właścicielom pp. Józefowi Czernemu i Józefowi, Kutinowi, a ci skonstatowali w niej duży skarb, złożony z rzeczy kościelnych. Na wniosek profesora dra Józefa Enclera, właściciele ofiarowali znalezione przedmioty dla Muzeum królestwa czeskiego i odtąd zostają wystawione na widok publiczny, tak że i przejezdni mogą je oglądać.

Krzyż srebrny, w ogniu pozłacany, wewnątrz dęty, 26 centymetrów wysoki, w dolnej części uszkodzony. Oprócz tego znaleziono czworoboczną podstawę 106 centym. długą i tyleż szeroką. Na froncie wycięty jest Chrystus błogosławiący, z tyłu św. Katarzyna w koronie na głowie. Prawa i lewa strona nie posiadają rzeźb wcale. Z podstawy tej wysuwa się gładka zupełnie i tylko o orzech opierająca się noga, na której osadzony jest krzyż 14 centym. wysokości a 10,6 szeroki, a na nim Zbawiciel z kartą charakterystyczną u góry i pamiątkowemi na niej literami I. N. R. I. Wszystko to jest przymocowane grubemi nitami do krzyża. Po drugiej stronie znajduje się wycięta Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na ręku. Wyciął ją rylcem dosyć biegły w swem kunszcie artysta, a w lewą rękę dał Maryi palmę. U stóp jej klęczy mężczyzna wygolony z włosem kędzierzawym, spływającym na ramiona. Strój na nim świecki. Długa kapota a racej płaszcz zwieszony z jednego ramienia. Jest to niezawodnie portret fundatora krzyża. Robota tego krzyża wysoce misterna, wyróżnia się znacznie od innych znalezionych przedmiotów.

Następnie znajdujemy część berła biskupiego, i to jest dla nas najciekawsze. Przedmiot srebrny zręcznie wykonany i przyozdobiony, przytem grubo pozłacany w ogniu. Powierzchnię przecina ośm żeber dosyć ostrych i wydobywających się z całości, a pomiędzy niemi napis:

† H * OP † COPAV
EPC * OLOM *
† POLONIE *
BOHEMIE * ET
CDI * Regis
Zaslai * Se
Live * Wen
It * JOHE. S. F. I.

Rozłożony jest on pomiędzy żebrami berła i trzeba go umieć przeczytać, a mianowicie łącząc ostatnie litery ósmego rządku z pierwszemi siódmego, z czego otrzymamy napis: „Johannes Ven(z)aslai secundi (secdi) Regis Bohemie et Polonie, episcopus (epc) olomucensis (olom) hoc opus (h. o) comparavit." Czyli brzmi po polsku: Jan Syn Wacława II króla czeskiego i polskiego biskup ołomuniecki, to dzieło sfundował.

Jan, nieprawy syn Wacława II króla czeskiego, piastował godność biskupią od 1334 do 1351 roku. Piękna ta pamiątka sięga przeto XIV wieku i ważne niezawodnie w historyi sztuki zajmie miejsce.

Oprócz tego znaleziono w pace tej kielich srebrny grubo pozłacany, bogato ornamentowany, następnie takąż patynę i znowu inny kielich, również ładny, i nieco innych drobiazgów.

Czesi wysoko ocenili te przedmioty, jako rzeczy sztuki dawnej. Nie pochodzą one jednak z jednego czasu. Berło dominuje tu niezawodnie wraz z krzyżami, które niezawodnie powstały w XIII i XIV wieku. Kielichy należą niezaprzeczenie do XV stulecia, a inne przedmioty do XVII. Kiedy właściwie były tu zakopane i do której parafii należały, niełatwo docieć.

NEKROLOGIA.

W d. 2-im sierpnia, t. j w piątek, jako w pierwszą, bolesną rocznicę, śmierci zgasłego w Szczawnicy ś. p.

Jana Adama Chęcińskiego,

kandydata politechniki, byłego ucznia szkoły Realnej warszawskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie 11-ej zrana, na które w dozgonnym żalu pozostała rodzina, uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów znamego, znajomych i życzliwych.

1564

1

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

I.

Korsyka!

W dniu 25 września 18... już po mroku poranku zarysowały się białe smugi poczynającego się dnia. Jakiś chłopczyna, z twarzą opaloną od słońca, wyglądający na wędrownego cygana, okryty łachmanami, szybko biegł od strony Castellare. Choć wiatr dął silny, choć chłód poranku mocno dokuczał, chłopiec miał pot na czole i zarumienioną twarzyczkę. Mimo lekkiego przyodziewku, był jakiś wesół i szczęśliwy, śpiewał wesoło piosnkę w krajowem narzeczu i cieszył się wschodzącem blado słońcem.

Przybywszy do rodzaju zamczyska, co dowodziły stare omszone mury, wspiął się na palce a pochwyciwszy za dzwonek przy furtce, targnął nim z całej siły.

Niezadługo pokazała się służąca.

— Bóg z wami, panno Różo! — rzekł pastuszek.

— A, to ty Sampiero! cóż cię tu sprowadza, hultaju?

— Potrzebuję pomówić z panną, gdyż przynoszę jej pocieszającą nowinę.

— Panna Dyana jest teraz w ogrodzie. Jeżeli chcesz, idź tam, ale mi nie waż się tykać owoców.

Pastuszek nie pytając się o drogę, żywo poskoczył i wkrótce znalazł się w wielkiej alei, na końcu której dojrzał Dyanę wiążącą kwiaty w bukiet.

Właścicielka owego zamczyska, była to dziewica smukłej postaci, najwyżej 18-letnia. Ponieważ historya obecna nie jest żadnym wybrykiem fantazyi autorskiej, ale prawdziwem zdarzeniem, powstrzymujemy się od bliższych opisów. Podamy tylko, że uchodziła ona za piękność klasyczną i była przedmiotem miłości i wzdychań niejednego zamożnego i przystojnego młodzieńca.

Ujrzawszy nadbiegające chłopię, Dyana rzuciła na ławkę bukiet — a sama powolnie zbliżała się do pastuszka.

Sampiero powitał ją pokornym ukłonem.

— Signorina — rzekł tenże, — Pepita mówiła mi wczoraj, że wasza piękna suczka Caglnolina uciekła i że szukasz jej pani wszędzie nadaremnie.

— Niewdzięczna! — mówiła ze smutkiem Dyana — któżby przypuścił, że mię tak haniebnie porzuci. Kto wie jednak, może mi ją skradziono.

— Signora, ja wiem, gdzie się ona znajduje! — zawołał Sampiero, zrobiwszy bardzo poważną minę.

— Wiesz i nie przyprowadziłeś mi jej tutaj?

— Posłuchajcie mię signorina — odezwał się pastuszek, widocznie dotknięty niesłusznym zarzutem — kiedy ją chciałem wziąść, pokazała mi zęby, białe jak kość słoniowa a ostre jak koniec sztyletu. Dla tego właśnie przybiegłem tu do pani.

— Gdzie ją zostawiłeś, Sampiero?

— W lasku Czerwonego Krzyża, pani wiesz, to tam gdzie stoi chata starego Barbaggio, który to umarł na malaryę zeszłego roku.

— Wiem gdzie się znajduje, ale mnie tam jednak musisz zaprowadzić.

I puszczając przed sobą chłopca, skierowała się do dolnej sali.

— Moja dobra Różo — rzekła do starej sługi, która zajęta była gotowaniem śniadania, daj co zjeść temu chłopcu.

Staruszka wydobyła z kredensu smaczny kawał „bruccio" (rodzaj sera ze śmietaną prażonego w piecu) i ukrajawszy sporą porcyę, podała go chłopcu, śmiejąc się, że ten zrobił grymas i zaczął się drapać w głowę.

Dyana równie uśmiechnięta spojrzała na Rożę.

— Nie będzie mógł przełknąć — rzekła — skoro mu nie dodasz kilku owoców. Dzisiaj gorąco a biedny chłopczyna zmuczony i patrz jak mu pot wystąpił na czoło.

Sługa nic nie mówiąc sięgnęła do koszyka wyjmując trzy jabłka.

— Wolałbyś zapewne co innego, Sampiero? — zapytała Dyana.

— O, tak!

— Cóż takiego?

— Wolałbym cztery w miejsce trzech.

Młoda dziewczyna roześmiała się głośno a pochwyciwszy za koszyk, wysypała mu wszystkie jabłka do czapki.

Potem obwijając się w „mezzaro", rzekła:

— Pójdziemy. Ach, zapomniałam!... Jeżeliby przyszedł w mojej nieobecności Andrea Ricardini, powiesz mu, że niedługo powrócę.

— Andrea Ricardini! — zawołał chłopiec, szybko zbliżając się do drzwi. — O, nie chciałbym, żeby mię tu zastał.

— Dla czego? — zapytała młoda dziewczyna z wielkiem zadziwieniem.

— Ponieważ jestem synem Campitel-

† Ś. p. Emilcia lat 11, Stasio lat 8 i Feluś lat 6 Kussmahli, dzieci Józefa i Matyldy z Weschków, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zakończyły życie. Wyprowadzenie zwłok dziś dnia 1-go sierpnia, t. j. we czwartek, o godzinie 5-ej po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicki.

† Ś. p. Magdalena z Żuchowskich Pyzalska, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami w dniu 31 lipca r. b., przeniosła się do wieczności. Stroskany mąż wraz z synem zapraszają życzliwych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, dnia 2 sierpnia, to jest w piątek, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Brudnowski. 1566

Z prasy ruskiej.

* „Swiet" pisze:

Zaznaczamy nowy grabieielsko-administracyjny skandal niemiecki.

W kołach marynarskich w Kiel wywołała niezmierną sensacyę wiadomość w łapownictwie naczelnego inżyniera okrętowego. Na rozkaz z Berlina zaaresztowano go w jednej z najpierwszych restauracyj i odprawiono do Berlina.

Pan ten oskarżonym został o pobranie ogromnych sum od dostawców, którym obowiązywał się za to świadczyć korzyści niezgodne ze stanowiskiem jakie zajmował.

W uzupełnieniu wczorajszego artykułu wstępnego p. t. „Uzbrojenia tureckie" przytaczamy dziś z petersburskiej gazety „Nowosti" co następuje:

„Turcya chce zatem wystąpić jawnie w charakterze wrogim względem Rosyi. Jakkolwiek obliczając siły jawnych i tajnych wrogów, zawsze sądziliśmy nawet poprzednio, że wojska tureckie będą po stronie przeciwników naszych, ale stanowcza o tem wiadomość nadaje szczególny interes kwestyi: jakie są najnowsze rezultaty usiłowań pruskiej misyi wojskowej, co do reorganizacyi armii tureckiej na wzór niemiecki? Dawniejsza armia turecka ze wszystkiemi właściwościami, dobrze znana jest z doświadczenia większości naszych wojskowych. Mieć do czynienia ze znanym przeciwnikiem zawsze jest lepiej, niż z nieznanym. Przez pamięć na tę zasadę wojskową, winniśmy nie tracić z oczu przedewszystkiem, iż oficerowie pruscy wszelkiemi sposobami starają się zgotować nam niespodziankę, mianowicie w tym względzie. Armia ruska wie, że zalety wojsk tureckich warunkowane były głównie narodowemi i religijnemi właściwościami Osmanów i że właściwości te mogłyby stworzyć siłę bardzo groźną, gdyby ich w znacznym stopniu nie paraliżowała organizacya bardzo licha. Ceniąc Osmana, jako żołnierza, wojskowi ruscy przywykli myśleć, że nieznajomość sztuki wojennej, marne dowództwo, zła organizacya i t. d., przeszkodzą dobrym żołnierzom być potężną armią. Wojska, wychowane, wyuczone i zorganizowane zgodnie z wymaganiami sztuki wojennej, nie mogą nie patrzeć zgóry na półdzikie hordy. Pogląd ten na armię turecką tak się utrwalił wśród wojskowych ruskich, iż nienależy pomijać żadnej sposobności dla ostrzeżenia, że z każdym rokiem staje się on coraz mylniejszym. Bez żadnej chęci wysławiania powodzeń, jakich doznała pruska misya wojskowa w Konstantynopolu, niepodobna jednak zaprzeczyć, że zdołała dopiąć rezultatów dość ważnych, zwłaszcza w najsłabszej dotąd dziedzinie wojskowych urządzeń tureckich, t. j. organizacyi sił lądowych. Starannie wypracowany w teoryi i dokładnie stosowany w praktyce nowy system turecki wojskowo-organizacyjny, przedstawia bardzo kształtną całość. Wszystko wtłoczone jest w ciasne ramki, wszystko ma wskazane przeznaczenie, i jeżeli w czasach wojennych niewszystko pójdzie tak gładko, jak w polityce pokojowej, w każdym razie nie może być nawet mowy o dawnym nieładzie i niestosownościach.

Niektórzy publicyści ruscy niezbyt świadomi, myślą, iż Turcyę może powstrzymać od przyłączenia się do trójprzymierza konieczność ogromnych uzbrojeń. W rzeczywistości rząd turecki praktykuje już system pogłównego uzbrojenia. W składzie sił lądowych znajduje się 20 różnych rodzajów wieku — a kontyngens coroczny obejmuje wszystkich zdatnych do służby z wyjątkiem niewielkiej liczby zwolnionych dla okoliczności rodzinnych. Przedsięwzięto też środki, ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej, otrzymywali naukę wojskową. Siedm korpusów, prawie z takim samym składem, jak ruskie, stanowią armię w czasie pokoju, której liczebność większa jest od normalnej, tak, że obecnie wynosi około 260 tysięcy ludzi.

Szybka mobilizacya wojsk polowych i rezerwowych jest już zabezpieczona, wojsko staje się coraz bardziej wyćwiczonem. Do wojny zaczepnej armia turecka jeszcze nie jest gotową, nie ulega jednak wątpliwości, iż Turcya może teraz prowadzić wojnę odporną z większem powodzeniem, niż przed kilku laty".

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 31 go lipca. (*Tel. Ag. Póln.*).—Opublikowaną została opinia rady państwa, upoważniająca ministra oświecenia do przedsiębrania środków, zmierzających do stopniowego wprowadzenia do istniejących już i do nowo otwieranych prywatnych zakładów naukowych w okręgu naukowym dorpackim wykładu przedmiotów naukowych w języku ruskim, z wyjątkiem nauki religii wyznania luterańskiego, języka niemieckiego i nauki miejscowych narzeczy.

Petersburg 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Opublikowaną została opinia rady państwa w przedmiocie zreorganizowania Piotrowskiej akademii rolniczo-leśnej, na akademię gospodarstwa wiejskiego.

Petersburg 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Opublikowanem zostało postanowienie rady państwa, co do opodatkowania cygar.

Petersburg, 31 lipca. (T. A. P.). W. Ks. Konstanty Mikołajewicz spędził dzień wczorajszy dobrze.

Siły W. Księcia z każdym dniem się wzmagają.

Petersburg, 32 lipca. (T. A. P.) Większość dzienników, a między innemi „Petersburskija Wiedomosti" i „Nowosti" zaprzeczają jakoby Boulangera dotknęła na wyborach niedzielnych zupełna klęska, inne oczekują na rezultaty ostateczne.

„Jeżeli zakończenie będzie takie, jak początek, partya Boulangera poniesie klęskę dotkliwą."

Petersburg, 31 lipca. (T. A. P.) „Journal de St. Petersbourg" mówiąc o rezultatach wyborów we Francyi, robi uwagę, że wyniku tego nie można uważać za świetną przepowiednię dla przyszłości stronnictwa Boulangera i że manifestacya nie wywołała efektu, który towarzyszy tylko głośnym tryumfom.

Petersburg 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Opublikowaną została ustawa pierwszego wojskowego towarzystwa myśliwskiego, zakładającego się w celu wyrabiania wśród oficerów ducha odwagi, wytrzymałości i inwencyjności, ażeby wytworzyć kontyngens, odpowiadający wymaganiom pułkowych naczelników oddziałów myśliwskich i dać oficerom możność zajmowania się ekonomicznem i racyonalnem polowaniem za możliwie nizką opłatą.

Konstantynopol 31 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*)—Rada ministrów postanowiła wysłać na Kretę nową komisyę pod prezydencyą gubernatora Janiny, Riza-baszy. Wraz z komisyą uda się na Kretę 8 batalionów.

Ateny 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*).

Prawie wszyscy kreteńczycy spodziewają się zakończenia pokojowego rozruchów po odwołaniu gubernatora i pogodzeniu się partyj liberalnej i konserwatywnej. Chrześcianie kreteńscy pozostaną jednakże pod bronią, aż do ukończenia rozruchów.

Najświeższe wiadomości, nadeszłe z Krety, donoszą, że pomiędzy turkami a chrześcianami, zaszły nowe starcia zbrojne. Poległych ma być kilku.

Wiadomości te wymagają potwierdzenia.

Zagrzeb, 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Obzor" donosi, że nuncyusz wiedeński, kardynał Galimberti, odwiedzi we wrześniu biskupa Strossmayera, poczem uda się do Serajewa na poświęcenie nowej katedry.

---

le, bandyty — odrzekł chłopiec z pewnym rodzajem dumy.

— Cóż więc z tego?

— Wiem doskonale, że Ricardini życzyłby sobie, żebyśmy się dostali w ręce woltyżerów korsykańskich, a przecież nie wyrządziliśmy mu nigdy żadnej krzywdy.

— Uspokój się Sampiero — rzekła z powagą Dyana — kiedy jesteś ze mną, nie potrzebujesz obawiać się pana Andrei.

— Ja też go się wcale nie obawiam, Signorina — odparł chłopiec widocznie zakłopotany—jesteście piękni i dobrzy jak Madonna i Ricardini nieośmieliłby się w waszej obecności... Wszakże żałuję, żem tu przyszedł i co żywo odchodzę.

— Pójdziesz ze mną. Chodźmy!

Kiedy Dyana zbliżyła się do drzwi, zerwał się pies leżący na podłodze.

Był to *Morlo* zwyczajny obrońca i stróż panny Dyany Torregiani.

W niespełna 25 minut przyli do dawnej chaty Barbaggio.

Sampiero, przeżegnawszy się pobożnie, ułamał gałęź i rzucił na kupę kamieni leżącą niedaleko od domu, a potem schylił się i zaczął rozsuwać gałęzie drzew, by ułatwić przejście młodej dziewczynie.

Pośrodku lasu była mała polanka, gdzie właśnie znajdowała się Caglnolina.

Dyana zawołała.

Pies nadbiegł i położył się u nóg swojej pani, jakby ją prosił o przebaczenie.

Co się tycze Sampiero, ten w najlepsze zabrał się do jabłek.

— Sampiero!—rzekła po chwili Dyana — twój ojciec zapewne nie lubi Andrea Ricardini?

— Ani ja także, Signorina.

— I dla czego?—rzekła z pewną niecierpliwością.—Czy strzelał do was jak do ptaków? Czy was ukrzywdził lub odmówił żądaniu jakiemu? Nakoniec dla czego życzycie mu źle, kiedy wam nic nie zrobił?

— Jeżeliby nas Andrea ukrzywdził lub wydał w ręce władzy, toby nie żył. Mój ojciec ma dobrą strzelbę i nigdy jeszcze nie chybił. Ricardini śpi wtenczas, kiedy my czuwamy i nie boimy się wcale jego kuli. Nigdy nam nie ubliżył, ale wiemy o tem, że nas uważa za włóczęgów niebezpiecznych. Nie odmawia nam chleba ze swego stołu, jednakże zawsze odmawia prochu, żeby się nie podał w podejrzenie u władzy francuzkiej. Nie szukamy z nim zatargów, ale go nie cierpimy.

— Jesteście obadwa dziwaki i macie twarde głowy, jak wasze ojczyste skały. Andrea, to bardzo miły człowiek, jest moim narzeczonym. Czy słyszysz Sampiero, jest moim narzeczonym i pragnę, abyście z nim żyli w zgodzie.

— To niepodobna, Signorina. Ojciec nigdy nie poda mu ręki.

Dyana powstała zagniewana.

— Nie lubię, kiedy nie słuchają moich rozkazów; Campitello jest moim starym przyjacielem i będzie posłuszny Torregiani, którą kiedyś piastował na swych rękach. Nie potępiam go, że wiedzie życie awanturnicze, niezależne; dotąd utrzymywał się z polowania, choć głupcy rozmaicie o nim mówili. Znam jego niepodległy charakter, pojmuję, że zmiany krajowe zakrwawiły jego szlachetne serce, że przekłada las nad społeczeństwo, w którem przy swoich zasadach byłby chodzącym upiorem, ale powiadam ci, że gdyby kiedykolwiek użył broni przeciwko bezbronnemu człowiekowi, stałabym się jego zaciętą, nieubłaganą nieprzyjaciółką.

Młody chłopak odrzekł śmiało.

— Mój ojciec Campitello nigdy jeszcze nie uląkł się groźby, Signorina, a kocha was i szanuje jak własne dziecko.

— Wiem, że dałby się zabić dla mnie.

Nagle pastuszek zadrżał; bladawo-niebieski dym pokazał się na wierzchu gaju, potem roztoczył się szerokim obłokiem w powietrzu.

Psy, które dotychczas z wyciągniętemi szyjami coś wietrzyły, zaczęły wyć i szczekać.

— Dla czegóż przyprowadziłem was tutaj Signora!—zawołał chłopiec przerażony.

I wspiąwszy się na palce, rozglądał się w około, wydając krzyk obawy czy też bólu.

Dyana równie przerażona, zapytała, jakie im zagraża niebezpieczeństwo.

Otóż co się wydarzyło.

W chwili, kiedy weszli do lasku, wlekła się po drodze banda ubogich włochów, którzy zwykle z początkiem jesieni, ściągają się od Luki i Piombino, by zająć się uprawą pól, czem pogardzają prawdziwi, rodowici korsykanie.

Najemnicy ci odznaczają się wytrwałością i energią w pracy, żyją bardzo oszczędnie, a na wiosnę uzbierawszy sobie dość spory kapitał, wracają do siedlisk ojczystych.

Otóż powracali oni z narzędziami na plecach.

Należało jednak oczyścić chwasty, które wyrwane z pól, leżały w wielkim nasypie niedaleko lasu. (D. c. n.).

Wiedeń, 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Minister finansów wspólnych, Kallay, zwiedzał w Bośnii wytkniętą nową linię kolejową z Trawnika do Knin w Dalmacyi.

Wiedeń 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Mowę ks. Ludwika bawarskiego, wypowiedzianą przy przyjęciu członków austryackich towarzystw gimnastycznych w Monachium, dzienniki czeskie uważają za hołd, złożony pangermanizmowi.

„Politik" wyraża z tego powodu nadzieję, że młodoczesi będą umieli ocenić powagę chwili, która nie znosi żadnych zgoła waśni stronniczych.

Berlin, 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Poseł ruski, hr. Szuwałow, powrócił z urlopu i objął zarząd spraw poselstwa.

Paryż, 31 lipca (*Tel. Ag. Póln.*) Król grecki udał się do Kopenhagi.

Paryż, 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wobec rozruchów na wyspie Krecie, Francya za przykładem innych mocarstw rozkazała pancernikowi „Scigneay" i okrętowi „Petrelle" popłynąć do Krety dla obrony interesów francuzkich na wyspie.

Paryż 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Carnot przyjmował szacha na dworcu. Przyjęcie było uroczyste. Wojska stały szpalerami od dworca do ul. Kopernika, gdzie szach zamieszka. Liczne tłumy publiczności, przebiegały ulice.

Paryż 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Pomimo krążących pogłosek dziennikarskich, wybory jeneralne nie odbędą się prawdopodobnie wcześniej, aż we wrześniu lub w początkach października.

Londyn, 31 lipca. (*Tel. Ag. Pół*). Wszystkim stronnictwom zainteresowanym w sprawie kreteńskiej dała Anglia do zrozumienia, że rząd brytański nadaje ogromną wagę tej okoliczności, iżby Kreta pozostała i nadal składową częścią państwa otomańskiego.

Do zatoki Suda przybył okręt wojenny angielski „Fearless" a wkrótce przypłynie jeszcze kilka innych z wyłącznem poleceniem roztoczenia opieki nad życiem i majątkiem poddanych angielskich w czasie rozruchów.

Londyn, 31 lipca. (Tel. Ag. Pół.) Mowa lorda Randolpha Churchilla, wygłoszona na meetingu stronnictwa torysów w Birminghamie, sprawiła wielkie wrażenie w Londynie.

Churchil powiedział, że ponieważ polityka angielska, jak to już lord Beaconsfield zaznaczył, powinna zmierzać głównie do wzmocnienia stanowiska Anglii w Azyi, Angila nie powinna interesować się wzrostem przewagi słowian, nie ma bowiem obowiązku, ani żadnych korzystnych widoków w ofiarowywaniu pieniędzy lub krwi dla poparcia, lub rozwoju ruchu słowiańskiego.

Anglia będzie musiała w chwili, którą wskaże jej rozsądek, wycofać swe wojska z Egiptu, gdyż wskutek zajęcia tego kraju, utraciła przyjaźń Francyi i Turcyi, podczas gdy Niemcy za popieranie okupacyi angielskiej kazały sobie zapłacić przyznaniem różnych ustępstw na rzecz swej polityki kolonialnej w Zanzibarze i na wyspach samoańskich.

Irlandya jest również, zdaniem mówcy, słabą stroną polityki angielskiej.

Mówca ganił zamykanie w więzieniu deputowanych irlandzkich, a przemawiał gorąco za polityką ugodową, za zaprowadzeniem reform w administracyi miejscowej i za tworzeniem większych posiadłości włościańskich.

Londyn, 31 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*) Lord Salisbury powiedział w izbie wyższej, że kwestya wschodnia tem prędzej znajdzie rozwiązanie pokojowe, im mniej mocarstwa zainteresowane zechcą podtrzymywać smutne nieporozumienia, a dalej oświadczył, że Rosya swem postępowaniem w zupełności potwierdziła dawane przez nią pokojowe zapewnienia.

Otrzymane dziś.

Belgrad, 31 lipca. (Tel. Ag. Pół.) Rząd oświadczył, że przyjazd królowej do Serbii jest koniecznie potrzebnym i zaproponował Milanowi aby ustąpił jej na mieszkanie pałac w Niszu, gdzieby król od czasu do czasu mógł się widywać z matką.

Milan odpowiedział, że w zasadzie nie ma prawa sprzeciwiać się powrotowi królowej, ale że oprócz § 72 konstytucyi posiada piśmienną umowę z regentami, według której matka może widywać się z synem tylko po za granicą i tylko w tych miastach, na które zgodzi się ojciec.

Pomimo to wszystko Milan gotów jest ustąpić jeżeli rząd przyzna na piśmie fakt rozwodu. Rząd nie zgodził się na to. Dziś wieczorem Milan powraca z Wranii.

Londyn 1 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Trzy dni temu i dzisiaj wniesiono do banku angielskiego ogromną sumę w monecie francuzkiej złotej. Wczoraj podniesiono z tegoż banku w takiej samej monecie 259,000 funtów sterlingów.

Wiedeń, 1 sierpnia. (T. A. Pół.) Arcyksiężna Stefania, wdowa po następcy tronu Rudolfie, wyjeżdża dziś na półtora miesiąca do Ostendy.

Wilhelmshawen, 1 sierpnia. (T. A. P.) Cesarz Wilhelm wypłynął dziś na morze na jachcie Hohenzollern, podążając do Anglii.

Odpowiedzi Administracyi.

— —

P. *Łapińskiemu st. Dąbrowa.* Przy wysyłce 15-go i 16-go zeszytów przyślemy i 1-szy, za który będziemy mieli u Sz. pana 20 kop., dotychczas wysłaliśmi 14 zeszytów.

P. *Wosińskiemu st. Przasnysz.* Dziennik wysyłamy jak najregularniej, nie nasza więc wina iż n-ra pańskie giną na poczcie, dzieje się to wszędzie i ze wszystkiemi pismami; reklamacye czynione z naszej strony, nie odnoszą najmniejszego skutku. Nr. 165 po raz drugi wysyłamy.

P. *Pruszewskiemu st. Wołożyno; p. Kunisz st. Charkow i p. Modarskiemu st. Sierpc.* 15-ty zeszyt Encyklopedyi już został Sz. panom wysłany; należy się od nich dopłaty do Encyklopedyi za dodatkowe 8 zeszytów po 1 r. 20 kop.

P. *Kmita st. Gostynin.* Do Eencyklopedyi brak jeszcze 1 r. 20 kop. t. j. za dodatkowe 8 zeszytów.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe w Łodzi. We wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 600 korcy od rs. 6 kop. 30, do rs. 6 kop. 60; żyta nowego 800 korcy od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; owsa 1,800 korcy od rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50; gryki 125 korcy po rs. 6 k. 15 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 180 korcy od rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 60.

Z tegorocznych zbiorów żyta sprzedano 500 korcy od rs. 5 do rs. 5 kop. 25 korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry.

Ceny słomy, siana i koniczyny bez zmiany. (Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 30-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona	„	75	„	102
ozima besarabska	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies	„	60	„	72
Jęczmień	„	50	„	60

Wrocław, 30-go lipca. Pszenica wyżej, biała 166—183 m., żółta 165—181 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na lipiec 162.00; lipiec-sierpień 162.00 m., wrzesień-paźdz. 162 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—$312^1/_2$ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 29-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 9 c. 85, na wiosnę fl. 9 c. 80.

Żyto na jesień fl. 7 c. 40 za 100 kg.

Berlin, 30-go lipca. Pszenica (żółta) niżej, lipiec 191.00 m., wrzesień-paźdz. 190.50.

Żyto: niżej, lipiec-sierpień 159.00 m., wrzesień-paźdz. 160.50 m.

Owies: lipiec 157.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 65.00 m., wrzesień-paźdz. 63.50 m.

Nowy-York, 29-go lipca. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco $89^3/_4$ c., lipiec $87^3/_4$ c., sierpień $86^1/_2$ c., grudzień $88^1/_2$ c.

Kukurydza $44^1/_2$ c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

Cena okowity z dnia 31 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 838^1—841^6 273—274

Pojed. szynk. w. 851^1—854^1 277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Hamburg, 28 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. $22^1/_4$ m., wrzesień-paźdz. $23^1/_4$ m., październik-listopad $23^1/_2$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 31 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,69	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,80	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,15	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,20	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	50,1
„ Zastaw. m. Warszawy	157,
„ „ „ Łodzi	117,4
„ Likwidacyjnych	62,3
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	22,4
„ „ 2-ej emisyi	108,8

Monety i Banknoty.

	z. urz.	z. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	777
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	$81^1/_4$
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Porzecza	Kolodner
Z Andrzejowa	Niemiecki hotel
Z Wilna	Hr. Mallo
Z Ząbkowic	Szysler
Z Pilawy	Zawadzka
Z Grodziska	Masino
Z Petersburga	Goldberg
Z Saratowa	Grinbaum
Z Saratowa	Czernomaszencow
Z Petersburga	Kołpicyn
Z Moskwy	Lide

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ LISTÓW
nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy:

a) Listy zamknięte:

Stefan Murowiecki miejsc., A. Dmitrewski miejsc., Kazimierz Ostrowski m., Józef Dąbck z Dubienki, Anna Dzwonkowska z Ostrowca, Peszes z Witebska, Anna Zylicszynska z Rostowa, Andrzej Bartosik z Kalisza, Laurruck z Milborn, M. Felman z Austryi, August Potras z Obra, Klementyna Ditrich z Lublina, E. Ossiński z Karlsbadu, Leopold Dziembowski z An., Pułkow, Konst. Górski z Marienbadu, Kristia Ekert z Kropowca, Jagielska z Tomaszowa.

b) Listy otwarte:

Lewience wag poczt., Zusmenowicz z Oszmian, Tenie z Oszmian, Wilhelm Stobbe z Frenburga, Chaim Stryjakowski z Różan, Paulina Witmaer z Bender, Paulina Witmaer z Kosuł, Morawska z Ozorkowa, W. Mark z Kielc, B. L. Friedman z Mieni, Paulina Witmaer z Wiednia, Karol Meder z Karlsbadu.

(c Przesyłki banderolowe:

Władysławownie Okęccy z Łap.

B) Niewyprawione z Warszawy.

b) Listy zamkięte:

Mitrofanowi Timoszkinowi w Kojnowskaju, Borisu Czechowicz w N. Mińsku, Zoś Ejzenberg w Odesie, Timofiej Mitrofanow w Moskwie, Kasimierz Kraków w Seroczynie, Jan Zombkowski w Terespolu, Jlja Kluszynow w Boguduchowie, Walenty Janiszewski w Sierpcu, Jan Perkowski w Wys. Mazowiecku, Feodor Gerasimow w Możajsku, Jan Nowicki w Ozorkowie, Juszka Baran w Ostrowie, I. Wajcenbut w Lublinie, Włodzimierz Pietrow w Liwnie, Marya Kryssktewicz w Rogowie, Nikodem Miliński w Przasnyszu, Józef Knajski w Kłomnicach, Paweł Brodowski w Myszkowie, Aleksiej Radkinow w Traboszeku, Franciszek Bielicki w Płońsku.

Teatry Warszawskie.
Dnia 1 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Faworyta" (występ pp. Aramburo, Polli i Crotti).
Jutro: „Odwiedziny" i „Przebudzenie się lwa."
Sobota: „Lukrecya Borgia" (występ panny Sofritti, pp. Aramburo i Jeromina).
Niedziela: „Zrzędność i przekora" i „Oj, kobiety, kobiety."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Ali-Baba."
Sobota: „Florek."
Niedziela: „Florek."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela (dnia 4-go sierpnia): „Esmeralda."

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Dziwo-żona."

Teatrzyk Wodewil,
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Koniki polne."

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Dziecię Starego Miasta."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 18 maja 1899 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgeska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	28 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	03 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	5	29 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD
Optyczno-Mechaniczny
w WARSZAWIE
ulica Przejazd Nr. 5

F. FIDELSEID

Wyrabia wszelkie roboty mechaniczne, elektryczne, fizyczne, matematyczne. Wagi aptekarskie, ważki, sztuchery do zbeża, miary dla koni, drzewa i t. d. Podejmuje się także zakładania dzwonków elektrycznych i reperacyi takowych, oraz przyjmuje wszelkie reperacye jakichkolwiek bądź rodzajów manometru do parowych i gazowych maszyn i maszyn do szycia.

Mając tylko fabrykę a nie opłacając sklepu, jestem w możności wszystkie powierzone mi roboty wykonywać po cenach możliwie najtańszych, a z największą dokładnością i spiesznie. 1525

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu zapewnia skuteczną pomoc przez trafne dobranie

OKULARÓW

Optyk i Mechanik m. Warszawy
MICHAŁ dawniej **JAKÓB PIK**
1561 **Miodowa Nr. 6.**

Wierzbowa Nr. 1.

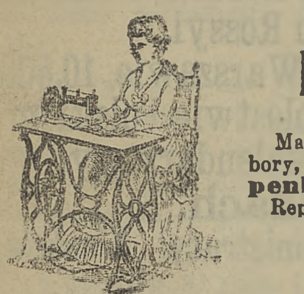
Z dniem 8 lipca r. b. przeniesionym został
Magazyn Obić Meblowych Dywanów i Firanek
F. BUKOWSKIEGO I S-KI
(dawniej J. PENKALA)
na ulicę Wierzbową №1
i poleca się z Wielkim Wyborem towarów i niskiemi cenami. 1512

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność i W. P. P. Handlujących wyrobami tabacznemi, że w dniu dzisiejszym otworzyłem

w Warszawie, przy ulicy Brackiej Nr. 1
róg Żórawiej obok dystylarni W-go Fuchsa

Hurtowy i Detaliczny
Skład Cygar Hawańskich i Wyrobów Tabacznych
POD FIRMĄ
LUDWIK LATAWIEC

Opierając się na długoletniem doświadczeniu w tej gałęzi handlu i licznych stosunkach, jakie nabyłem pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych składach wyrobów tabacznych, ostatnio przez lat dwanaście u W-go K. Tomaszewskiego mam nadzieję, że tak doborem wszelkich gatunków z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, ruskich i krajowych jak i dobrocią towaru zdołam zadowolnić wymagania Szanownych Klientów, którzy względami swemi łaskawie zaszczycić mnie raczą. 1546



Najtaniej
Maszyny do szycia Singera
sprzedaje na rozpłaty tygodniowe
Maszyny Wheler-Wilsona do szycia bielizny oraz wszelkie przybory, Czółenka, Pasy, Oliwę, Oliwiarki, **Igły Wolfa, Knippenberga.**
Reperacye Maszyn wykonywa akuratnie i pospiesznie.
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
LUDWIKI BEDNAWSKIEJ
w Warszawie, Świętojańska Nr. 2. 1560

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1006

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykonaniem skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680

VICHY
WODY MINERALNE NATURALNE
Administracya w **Paryżu,** Boulevard
675 Monmartre Nr. 8.
Grande Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia i t. p.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Warszawie w aptekach PP. D-ra T. Heinricha N. 478, Kucharzewskiego Nr. 480. Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, Edwarda Koope, L. Ziemińskiego, Barcza ulica Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Barszyńskiego.

Zakład Św. Łukasza
przeniesiony został z ulicy Królewskiej na Plac Św. Aleksandra Nr. 13. 1548

Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.
Dziś występ sławnych herkulesów 8 br. Rasso, występ japończyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

Uczę kroju sukien i okryć systemem francuzkim, z gruntowną nauką szycia. Panie z prowincyi mogą mieć i pomieszczenie. Trębacka 1. Brandel. 7510-1554

Posady i prace.

Panna uzdolniona do kwiatów potrzebna do magazynu strojów. Długa 12, firma „Klementyny". 1548

Panny podręczne i do nauki potrzebne są zaraz za dobrem wynagrodzeniem do damskiej bielizny. Krakowskie Przedmieście Nr. 7, m. 38. 1559

Potrzebni są uczniowie do zakładu stolarskiego. Wiadomość Elektoralna Nr. 26, u stolarza. 1558

Młody człowiek z średnim wykształceniem naukowem, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Adres prosi zostawić w Biurze Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, pod lit. S. 7491-1550

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Do sprzedania 2 łóżka mahoniowe (starożytne), i szafa jesionowa. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, m. 36. 000

Doniesienia rozmaite.

Kąpiele i prysznic dawniej żelazne obecnie wiślane, ceny od 15 do 50 kop. Grzybowska 32. 1557

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Іюля 1889 года.